

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

EXPRESS WIECZORNY

Al. Jerozolimskie 125/127
02-017 Warszawa

№ 5 z dn. 18-03-92



Anna Chodakowska i Wojciech Malajkat w przedstawieniu muzycz-
nym „Amerykanin w Warszawie”. Fot. PAP/CAF — Andrzej Rybczyński

W Centrum Sztuki Studio

Szalone lata dwudzieste

PRZEDSTAWIENIU muzycznemu „Amerykanin w Warszawie” wystawionemu w Centrum Sztuki Studio można wróżyć duże powodzenie. Jądem spektaklu są piosenki George’a Gershwina i jego brata Iry. Amerykanie Michael Hackett i Claire Liddy zbudowali wokół nich zgrabne libretto w stylu szalonych lat 20. i 30.

Jak w filmach z tamtej epoki, mamy tu więc wytwornych świat i gangsterów, gonitwy i strzelaniny, a przede wszystkim miłość syna milionera do niezażożnej panieli z charakterem. Wyznania Tommy’ego przerywane są seriami z automatów, ściga go bowiem gangster Dutch O’Malley. Dutcha z kolei ściga żona spragniona romantycznych przeżyć. Zakochany jest również papa, J. Thomas Vendergriff III, najbogatszy człowiek w Ameryce, podążający śladem ekscentrycznej Ledy Harrington.

Każdy tu za kimś goni lub przed kimś ucieka, aż do oczywistego w tej konwencji happy endu, a publiczność słucha tymczasem kolejnych gershwinowskich standardów i ogląda dowcipne, zaaranżowane tanecznie scenki. Bez zmiany dekoracji przenosimy się z pokładu transoceanicznego statku do nowojorskiego Central Parku, gdzie w sylwestrową noc na zakończone pary zamiast śniegu syfia się confetti, a potem oglądamy program kabaretowy w nocnym klubie podejrzanej proveniencji.

Michał Hackett, wytrawny znawca teatru muzycznego, wykładowca reżyserii i historii teatru na Uniwersytecie Kalifornijskim, rzecz całą wyreżyserował ogromnie stylowo, ze smakiem i koniecznym przysmuceniem oka. Miał jednak pecha Premierowy spektakl, na który zaproszono dziennikarzy, wypadł wyjątkowo fatalnie. Aktorem nie dopisywały głosy, ktoś się pomógł w tekście, ktoś inny potknął i o mało nie wywrócił. Wandzie Zwińogrodzkiej, reprezentującej „Gazety Wyborczej”, pozwoliło to potraktować Hacketta jak debilitanta i w złądliwym tonie odsadzić całe przedstawienie od czci i wiary.

Małac w świeżej pamięci znakomite „Metamorfozy” Owidjusz, wykrese-
rowane niedawno przez Hacketta w
Teatrze Dramatycznym, wybrałem się
na „Amerykanina w Warszawie” po-

nownie. Tym chętniej, że w głównej roli Tobby'ego, na zmianę z Wojciechem Malajkatem, występuje Piotr Siwkiewicz. Miody aktor, pamiętny z musicalowego „Złego zachowania” i filmów Radosława Piwońskiego, mieszka w Paryżu i przyjechał specjalnie, by zagrać w gershwinowskim spektaklu. Jak się okazuje, jest w świetnej kondycji. Śpiewa znakomicie i stylowo. Bardzo dobra wokalnie i przekornicza jako Thelma O'Malley jest Marta Dobosz. Jej małżeńskie sceny z Jerzym Zelnikiem w roli straszliwego Dutcha należą do najlepszych w przedstawieniu. Niezawodna, jak zwykle, okazała się Anna Chodakowska — stylowa Lady Harrington, a chyba najzabawniej zaaranżowana piosenka jest słynna „Lady, Be Good” śpiewana przez Jolantę Hanisz z towarzyszeniem męskiego chóru.

Na scenie gra zespół muzyczny. instrumentację piosenek opracował Stanisław Radwan, choreografię Melissa Monteros. Piękne kostiumy Krystyny Kamler (scenografia) są mocną stroną „Amerykanina w Warszawie”.

IRENA MAŠLIŃSKA